№ 80. Kraków 9 Kwietnia — Piątek. Rok 18[illegible]

Dzien[illegible] hodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki [illegible] ni następujące po [illegible]ach.

Dod[illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	zł. 21	rocznie	zł. 25
[illegible]	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy rekl.macyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 8 kwietnia.

Mówiono w Madrycie w ostatnich czasach i to bardzo głośno o połączeniu się czyli zlaniu się dwóch gałęzi burbońskich o tak zwanéj *fuzyi*. Obie linie domu Burbonów hiszpańskich miały ułożyć projekt do takowego połączenia i w kole rodzinnem ustanowić warunki układu. Wieści doszły tak daleko, że jeden z deputowanych kortezów p. Gonzales de Vega oświadczył na dniu 30 z. m., iż będzie interpelował ministrów w tym przedmiocie. Hrabia Guendelain, jeden z ministrów odpowiedział, że postara się o dokładne wiadomości w tym względzie, aby mógł późniéj stósowną do interpelacyi dać odpowiedź. Zdaje się że rodziny układające ten kompromis, uważają cały ten układ za sprawę czysto familijną, prywatną, w któréj interwencya reprezentantów kraju byłaby całkiem zbyteczną. Sposób ten uważania téj sprawy dałby się może usprawiedliwić w rządzie niekonstytucyjnym, tam gdzieby się obejść można bez ratyfikacyi narodowéj. Czy Hiszpania przystałaby na układ mający przedewszystkiem osobiste widoki na celu, to wątpliwości ulega, zwłaszcza przy tylu stronnictwach i tak świeżéj przeszłości.

Z resztą negocyacye te odbywać się mogą bez wiadomości i wpływu ministeryum, z takim tylko gabinetem jak pana Isturitza. Gabinet ten utrzymuje się tylko przez bojaźń w jakiéj zostają różne stronnictwa Izby. Niepewność przyszłości daje gabinetowi p. Isturitza większość w kortezach, ale gabinet nie jest popierany lecz tylko tolerowany. Stąd nieustanne pogłoski o zmianie ministeryalnéj, ale gabinet trwa i trwać może będzie jeszcze czas niejaki. Programat przezeń przyjęty jest tak elastyczny, iż odpowiada wybornie potrzebie w jakiéj się znajdują wszystkie stronnictwa w Hiszpanii, potrzebie odpoczynku.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 marca.

(P. T.) (Ciąg dalszy.*) Co do kwestyi pierwszéj i drugiéj opiera p. Schmitt swoje twierdzenie na §§ 323 i 324 kod. cyw. przytaczając je dosłownie. My zgadzamy się najzupełniéj z p. Schmittem i pewni jesteśmy, że w całym kraju nie przyszło nikomu na myśl stawiać opozycyi prawu, obowiązującemu całe państwo. Zgadzamy się i w tem, że prawo do poborów lasowych będąc w czyjemś *posiadaniu*, podlega rozporządzeniom powyższych paragrafów tak dobrze, jak podlega posiadanie każdéj innéj rzeczy, lub każdego innego prawa. Do tego przekonania nie przyszliśmy wprawdzie §. 292 kod. cyw. na któren w téj mierze odwołuje się p. Schmitt, a któren nie zamyka w sobie tylko czystą definicyę, które rzeczy nazywa prawo *zmysłowemi*, a które zowią się *niewidzialne*, ale uczy nas §. 312 kod. cyw. że w posiadanie praw do rzeczy niewidzialnych przychodzi się przez wykonywanie tych praw, gdy się ich pod własnem swojem imieniem używa. (*In den Besitz unkörperlichen Sachen oder Rechte kommt man durch den Gebrauch derselben, im eigenen Namen*).

Niesprawiedliwie więc oskarża nas p. Schmitt, jakobyśmy chcieli zapoznawać przytoczone przez niego prawo. Jeżeli zaś kto sam, lub kto inny w jego imieniu upomina się o prawo używania cudzéj rzeczy, dla tego, że używanie tego prawa ma w posiadaniu, czyliż właściciel téj rzeczy nie będzie upoważniony zażądać, ażeby *posiadanie* wykonane i udowodnione było? Wszak my niczego więcéj nie domagamy się, a zdaje nam się, że się tego słusznie domagać możemy, kiedy i prawodawca tego się domaga.

Już w patencie z dnia 5 lipca 1858 r. powiada §. 7, że wykazane być powinny przedewszystkiem:

a) właściwość służebnictwa i jego objętość,
b) stosunek prawny, na którym się takowe opiera,
c) realność, na któréj jest wykonywane,
d) osoby uprawnionych i obowiązanych,
e) fakta, z których mogą być oznaczone, rodzaj, trwanie i miara użytku lub wykonywania prawa,
f) odwrotne powinności,
g) inne stosunki i okoliczności.

Wedle naszego zdania, nie byłoby więc dostatecznym dowodem, ażeby przyznać, czyli to pojedynczemu mieszkańcowi, czyli całéj jakiéj gminie prawo służebności dla tego, że ten lub ów chłop z téj gminy postawił budynek z materyałów otrzymanych od właściciela lasu, gdyż prawo żąda, ażeby ten, co rości sobie tym tytułem prawo do służebności okazał, że *właściwość i objętość* posiadanego przez niego prawa upoważniły go na mocy §. 313 kod. cyw. żądać, ażeby mu materyał na wystawienie tego budynku był wydany, a właściciel lasu uznał to jego prawo, wydając mu żądany materyał. Ażeby ten stan rzeczy udowodnić, prawodawca nie chciał poprzestać na samem twierdzeniu roszczącego sobie prawo do uprawnienia, i na téj nic nie dowodzącéj okoliczności, że fakt wydania drzewa z lasu może być okazany i przyznany, czego dowodem zupełnym są §§. 60 i 61 patentu z dnia 31 października 1857, którémi prawodawca przepisuje, jaką procedurą prawny dowód przeprowadzony być powinien. Inaczéj, jeżeli wydanie pod jakimkolwiek tytułem drzewa z lasów właścicieli dóbr pojedynczym wsi mieszkańcom, miałoby stanowić dowód uprawnienia do poboru, czy to dla tego, który drzewo otrzymał, czyli to nawet dla całéj gminy i okazywałoby posiadanie tego prawa, jak to p. Schmitt utrzymuje, nie byłoby w kraju jednéj wsi z lasem bez serwitutów na rzecz gmin, co że tak nie jest, dowodzi już najzupełniéj ta jedna okoliczność, że tylu właścicieli dóbr uzyskało we wszystkich instancyach wyroki uznające, że na ich lasach nie ciężą żadne obowiązki służebnictwa. Prawodawca nie chciał *domniemywać* się, czyli to prawo wolnego wrębu do lasów przysługuje lub nie przysługuje, ale nadwornym dekretem z dnia 18 grudnia 1784 orzekł stanowczo, że tylko tam wolny wrąb do lasów uznany i utrzymany być powinien, gdzie dowiedzione będzie, że używanie takiego prawa do roku 1784 w posiadaniu gminy zostawało. A nadwornym dekretem z dnia 14 września 1789 takie tylko prawa wolnego wrębu zostały uznane za należące do dotacyi wraz z gruntami, o których jest przekonanie, że się znajdują w posiadaniu gromad w moc powyższego dekretu z d. 18 grudnia 1784; prawo to więc późniejsze rozporządzało, ażeby w takim wypadku wolne używanie wrębów pozostało jak *jest dotąd* i nadal.

Jeżeli albowiem ze względu na naturę byłego stosunku dopuścić nie można, ażeby w kraju, gdzie las ma najczęściéj małą wartość, właściciele lasów odmawiali uporczywie miejscowym mieszkańcom wydania zbywającego drzewa od swoich potrzeb za jakiekolwiek wynagrodzenie i ci byli zmuszeni zaopatrywać się w drzewo, sprowadzając je z obcych miejsc, gdzie dowóz najczęściéj wartość drzewa znacznie przewyższał, to na takie dziwactwo nie pozwalały już same prawa i przepisy polityczne. Dekretem nadwornym z dnia 15 października 1802 do L. 3448, było Gubernium Galicyjskie zawiadomione, że N. Pan w części najwyższą decyzyą z dnia 3 marca, w części najwyższym listem gabinetowym z dnia 7 października 1802 postanowić raczył, że obowiązani są właściciele dóbr dostarczyć nowym osadnikom materyał do wystawienia budynków *bezpłatnie*. Patent z d 6 września 1783 orzeka, że gdy większa część budynków mieszkalnych po wsiach źle są budowane ze względów sanitarnych, starania właścicieli dóbr o lepsze budynki, uzyskają zadowolenie N. Pana. Co jednak tym tylko sposobem osiągnięte być może, jeżeli na wypadek, gdy któremu poddanemu budynek się spali, lub innym sposobem zniszczeje, właściciel dóbr dostarczy mu znajdujący się na gruncie materyał *bezpłatnie*; tam zaś gdzie materyałów do budowania na gruncie nie ma, *zapomoże* takiego poddanego *pieniędzmi*, ażeby odbudować się mógł. Nadworny dekret z d. 7 maja 1785 rozporządził, ażeby urzędy cyrkularne przestrzegały starannie dostarczenia bezpłatnego ze strony właścicieli dóbr tego wszystkiego, co do utrzymania *Sarta tecta* i *fundus instructus*, na gruntach poddańczych byłoby potrzebnem. W tym duchu postępowały urzędy cyrkularne przy każdéj zdarzonéj sposobności, i większa téż część prowizoryów wydanych na rzecz poddanych w drodze politycznéj, opierała się na obowiązku dawania zapomogi. wypływającym z byłego stosunku poddańczego.

Jakże więc w kraju, w którym tyle lat takie prawa i przepisy regulowały stosunki między właścicielem dóbr a jego poddanymi, można chcieć uznawać za dowód do *serwitutowego* uprawnienia, każden dowiedziony pobór z lasu przez poddanego? Uznał ten stan rzeczy prawodawca, jak to dowodzą patent z dnia 5 lipca 1853 i patent z d. 31 października 1857, do których jak dotąd pan Schmitt nie znalazł potrzeby odwołać się w swojéj rozprawie. — (D. c. n.)

*) Patrz numer wczorajszy „Czasu“. (P. R.)

Wiedeń 6 kwietnia.

∞ Bliższe rozpatrzenie się w warunkach koncesyi danéj towarzystwu kolei żelaznéj galicyjskiéj, pozwoliło już zapewne wszystkim mającym w tém przedsiębiorstwie swój własny lub ogólny interes, przekonać się, że korzyści i dogodności zapewnione przez rząd są większe i zupełniejsze niż się spodziewać było można. Jest to dowód, że pomyślność podniesienie dobrego bytu w Galicyi, są przedmiotem względnéj pieczołowitości w najwyższych sferach władzy, i że przy cierpliwości pracy i szczerości w przedstawianiu potrzeb narodowych, głos opinii znajdzie uwzględnienie rządu i sposoby zaspokojenia życzeń mieszkańców. Koncesya kolei żelaznéj, z tego uważana stanowiska, jest ważniejszą może jeszcze w swych moralnych niż materyalnych następstwach zdobyczą. Galicya ujrzy w niéj nowy i silny dowód zaufania i dobrych usposobień rządu; rząd ze swojéj strony liczyć spokojniéj będzie, że to zaufanie i te usposobienia zawiedzionemi nie zostaną. Interes ogólny i wspólny wymaga zbliżenia się przedewszystkiem wynikającego z przekonania, że cel usiłowań jest zobopólny i wzajemny. Wzrost i potęga państwa zależy w Austryi więcej niż gdzieindziej bądź od pomyślności i rozwoju składowych części. Zaspokojenie potrzeb im właściwych sposobami zgodnemi z ich naturą i ich powołaniem bez nadwerężenia jedności i całości organizmu, należy do trudnych, ale koniecznych warunków ruchu postępowego całéj machiny. Galicya ma w tym organizmie ważne przeznaczenie. Spełnić takowe potrafi wszakże o tyle tylko, o ile rząd przyjdzie jéj w pomoc. Koléj żelazna w potwierdzonych przez N. Pana warunkach, jest jednym z najważniejszych w téj mierze kroków. Około niéj, jak około osi skupiać się muszą dalsze usiłowania. Niektóre z nich, tyczące się rozwinięcia kredytu narodowego i postępu rolnictwa, już przyniosły nie małe korzyści, i dadzą większe, jeśli popęd nowy i zasiłki odpowiednie płynąc z góry, połączą się z temi, które w prywatnych dotąd zamykały się źródłach. Szczęśliwą i pocieszającą jest pod tym względem dla Galicyi rzeczą, widzieć na czele komitetu kierującego w Wiedniu interesami kolei żelaznéj, ks. Sapiehę, który innteres ogólny z wpływem osobistym we wszystkich tych kierunkach połączyć i ustalić potrafił.

O wydaniu akcyj jeszcze nie słychać. Spekulanci tutejsi czekają na nie z łatwą do zrozumienia niecierpliwością. W tych dniach deputacya rady administracyjnéj przedstawi N. Panu swe podziękowanie.

Powiadają z pewnością, że konferencye w Paryżu odłożone aż do końca maja. Idzie naprzód o załatwienie trudności na drodze dyplomatycznéj.

Arcyksiąże Maksymilian spodziewany tu w tych dniach z Wenecyi, lecz na czas krótki. Jenerał Lederer obecnie przydzielony do boku dowodzącego w Morawie, mianowanym został na miejsce śp. jenenerała Gorzkowskiego, gubernatorem Wenecyi.

N. Pan jest od dwóch dni na polowaniu.

Opera włoska otwartą została wczoraj. Pani Charton w *Sonnambuli* znalazła huczne oklaski. P. Carrion zdał się przyjemniejszym niż w przeszłym roku.

Paryż 3 kwietnia.

Nic nowego o stosunkach Francyi z Anglią. *M. Post* jest ciągle przekonany, że Bernard będzie uwolniony i że nowe ministeryum będzie musiało podjąć bil Palmerstona. *M. Post* ma zawsze nadzieję, że nowe ministeryum zostanie obalone z powodu bilu indyjskiego. Potwierdza się, że marszałek Pelissier weźmie z sobą kilku wyższych oficerów, którzy odbyli kampanię krymską. Mówią o jenerałach Mac Mahon, de Salles, Troche, Leboeuf i Mellinet. Francyi, jak powiedziałem, idzie o wpłynięcie na opinię popularną, i jeżeli będzie można na parlament. Wyłożyłem już rolę jaką odgrywa dzisiaj armia francuska. Armia ta zajmuje się wiele polityką, pokazuje wiele namiętności i, trzeba jéj oddać tę sprawiedliwość, pokazuje także wiele patryotyzmu. Armia postępuje niemal jak partya rządząca, jak partya na któréj spoczywa honor narodowy. Cesarz myśli brać z niéj systematycznie wyższych agentów i dygnitarzy. Mówią, że bar. de Bourqueney czy p. Thouvenel ma być zastąpiony przez jednego z marszałków. Królowa holenderska (córka króla wirtembergskiego) i księżniczka Olga wirtembergska przybędą do Paryża w końcu kwietnia. Zabawią pierwszy tydzień w Paryżu, drugi w Fontainebleau a trzeci w St. Cloud. Wirtemberg odgrywa tę samą rolę względem Francyi, co Koburg względem Anglii.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Komisya balneologiczna z grona c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego wysadzona.

W przekonaniu, iż przyczynimy się do uznania zbawiennego krajowego rozwoju czynności Towarzystwa naukowego, a szczególniéj wydziału w nim zajmującego się naukami przyrodniczemi, obraliśmy sobie tym razem za przedmiot naszego przeglądu obeznanie naszych czytelników z zamiarami Komisyi balneologicznéj, która z końcem przeszłego roku tak dla celów naukowych, jako też dla podniesienia dobra krajowego z grona c. k. Towarzystwa naukowego wyznaczoną została.

Celem Komisyi balneologicznéj, mówi § 1 wydanéj dla niéj instrukcyi, będzie popieranie i rozwijanie balneologii w ogólności, w szczególności zaś podnoszenie i ulepszanie wszelkiemi dostępnemi sobie środkami zdrojowisk bliżéj nasz kraj obchodzących.

§ 2. Do zdrojowisk mających być tym sposobem szczególnym przedmiotem starań i pieczy Komisyi należą:

1) Wszelkie zdroje w W. Księstwie Krakowskiém, w Król. Galicyi i Księstwie Bukowińskiém.
2) Zdroje sąsiednie w Węgrzech, Szląsku i Królestwie Polskiém, zasługujące na bliższą uwagę z powodu styczności geograficznéj, ważności wynikającéj ztąd porównań naukowych i łatwéj sposobności użytkowania z nich przez ludność tutejszo-krajową.

§ 3. Dla urzeczywistnienia swojego zamiaru, Komisya postara się przedewszystkiém powziąść jak najdokładniejszą wiadomość o wszystkich zdrojach lekarskich, znajdujących się w stronach nadmienionych, czy to będących w użyciu, czy zaniedbanych lub zgoła jeszcze w powszechności nieznanych.

§ 4. Środkiem do otrzymania potrzebnych w téj mierze wiadomości, będą już to korespondencye z lekarzami zdrojowymi i otrzymane od tychże sprawozdania, już znowu zwiedzanie zdrojowisk przez członków Komisyi, aby o stanie obecnym każdego z nich mieć jasne i zgodne z rzeczywistością wyobrażenie.

§ 5. Dalszém zadaniem Komisyi będzie umiejętne opracowanie każdego zdrojowiska w nadmienionym zakresie. W tym celu zajmie się ona z kolei, w miarę ważności lub sprzyjających okoliczności, oznaczeniem ciepłoty, ilości wody przez zdrój dostarczanéj, rozbiorami chemicznemi, badaniami geognostycznemi, spostrzeżeniami meteorologicznemi, tudzież opisami topograficznemi okolic posiadających zdroje lekarskie, wreszcie skreśleniem mapy zdrojowéj krajów nadmienionych.

W téj mierze Komisya ułożyła na jednèm ze swych ostatnich posiedzeń program czynności, jakie w tém lecie dokonane być mają. Te w ogólności nieograniczą się do szukania nowych źródeł wód lekarskich, ale zamierzono oprócz tego zbadać na nowo wszystkie nawet dobrze znane wody krajowe. Chociaż bowiem wiele z pomiędzy nich chemicznie rozebranych zostało, a prace analityczne tak ścisłe, tak sumienne, jak Torosiewicza, lekceważone być niepowinny i nie mogą; to przecież rozbiory wód lekarskich co lat kilka powtarzać trzeba, aby się przekonać czy w nich jaka zmiana nie zaszła.

§ 6. W zamiarze zaprowadzenia ulepszeń i podnoszenia tym sposobem istniejących zakładów, Komisya starać się będzie o zawiązanie i utrzymanie przyjaznych stosunków z lekarzami zdrojowymi, z właścielami i z zarządem zdrojowisk, nadewszystko zaś wskazywać tymże będzie w sposób życzliwy niedostatki i wady, dostrzeżone w urządzeniu zdrojowiska pod ich opieką zostającego, nastręczając im w miarę możności ze swéj strony radę i pomoc naukową.

§ 7. Z nadsyłanych sobie szczegółowych sprawozdań i wiadomości powziętych na miejscu, komisya ułoży i ogłosi corocznie ogólny obraz stanu, w jakim się w roku ubiegłym znajdowały zdro-

Królowa holenderska, znawczyni w malarstwie, ma być zdolną, i przypominać W. księżnę Helenę. Ostatnia, o któréj tyle mówiono, zniknęła ze sceny, bo reprezentowała inną politykę i inny system.

Constitutionnel zaprzecza, aby z powodu paszportów miały być złe stosunki Francyi ze Szwajcaryą. Szwajcarya ustąpi, bo rząd francuski ustępuje. Sprawy paszportowe bardzo się już poprawiły między Francyą a Anglią. Francya zaprowadza konsulaty w Pampelunie i Saragossie. Paszporta powtarzam, miały cel więcéj zewnętrzny niż wewnętrzny. Francya pokazała że jest panią u siebie i że nie myśli przywilejów angielskich oszczędzać. Anglicy, co dawniéj bardzo głośno mówili i krytykowali, mówią dziś ciszéj i skromniéj.

Dzienniki rządowe przeczą, aby Sułtan odmówił firmanu na kanał suezki i twierdzą, że p. Thouvenel nie zrobił dotąd kroku w tym względzie. Przykro mi pisać o takich rzeczach jak Suez i Perim, tak oddalonych od nas i tak mało nas obchodzących, ale obchodzą one bardzo równowagę Europy i świata. Rasa angielska ma już 100 milionów ludności. Francya musi się bronić, choćby z Rosyą.

Wybory paryzkie odbędą się d. 25 kwietnia. Mówią że przedstawia się na kandydatów dwóch jenerałów i Juliusz Favre. Przedstawi się zapewne więcéj kandydatów, choć okoliczności nie są bardzo dogodne.

Broszura „Un mot sur la brochure Napoléon III et L'Angleterre“ jest lichą. Domaga się ona zupełnego wydalenia emigrantów z Anglii, czego Francya wcale się nie domaga. Broszura „La France sous la quatrième dynastie“ nie lepiéj napisana, ale ważniejsza, oględniejsza i wiele każe się domyślać. P. Daniel de Grangues, autor ostatniéj, jest ex-legitymistą i skojarzonym imperyalistą. Wyjawia on to co się cichaczem mówiło w świecie legitymistowskim, a o czém was zawiadamiałem. Autor dzieli legitymistów na uczuciowych (de coeur) i racyonalistów (de raisonnement), a imperyalistów na wyłącznych (exclusifs) i na politycznych. Mówi on: „Każdy rozsądny legitymista, stawiany między sukcesorami Filipa Egalité a Napoleonem, wybierze ostatniego *de coeur et de raison.*“ Autor gani legitymistów uczuciowych, którzy w razie śmierci hr. de Chambord, chcieliby powołać na tron Burbonów hiszpańskich; przypomina, że Burboni biorąc tron hiszpański zrzekli się praw do tronu francuskiego. P. de Grangues nie widzi dla Francyi tylko czwartą dynastyę, dynastyę napoleońską, ale dodaje, że we Francyi sukcesya tronu nie jest pewną, że testament Ludwika XIV był skasowanym, że więc prawo sukcesyjne ułożone przez Napoleona III może być skasowane ze szkodą Napoleona IV. Żeby zapewnić tron Napoleonowi IV, trzeba „legitimité“, żeby zaś przyiść do „legitimité“ trzeba mieć, to jest trzeba pozyskać sobie „legitymistów“. Jakim sposobem można ich pozyskać? Odżywiając legitymizm, odpowiada autor, zaprowadzając we Francyi „hierarchię“. P. de Grangues nie mówiąc co rozumie przez hierarchię, przechodzi do reform ekonomiczno-rolniczych a nawet socyalistowsko-rolniczych, które wystawia, a to wszystko nie daje wielkiéj idei o jego rozumie. Komentarz broszury pana de Grangues dała *Union* i dają go także legitymiści w Izbie. Korzystając z projektu do prawa o tytułach, legitymiści chcieliby uświęcić nie tylko tytuły lecz partykuły *de*, to jest szlachectwo. Gdyby przyszli do celu, byłby to wypadek ważny, cofający Francyą do czasów Ludwika XV i obalający rok 1789. Legitymiści bardzo się w Izbie krzątają, ale zapewne do celu nie przyjdą. Rząd temu zapewne się sprzeciwi. Jenerał Espinasse mówił niedawno o cesarstwie demokratyczném; dzisiejszy *Monitor* mówi, że cesarstwo reprezentuje rok 1789 i kodeks napoleoński i że bez tych dwóch rzeczy Francya żyć już nie może. Powyższe oświadczenia każą przypuszczać, że urząd nie pokaże się słabym z próżności lub dynastyczności i że nie zrobi rzeczy która od XVI wieku jest już w Anglii nie znaną. Legitymiści pokazują się czém zawsze byli. Kiedy orleaniści pracują głośno, z talentem i z potem czoła dla liberalizmu, dla wielkości moralnéj wszystkich, i, jeżeli znajdą się na to materyały, dla nowożytnéj arystokracyi, oni pracują cichaczem i na drodze intrygi dla siebie samych, dla jednéj klasy, dla próżności rodowych, dla szlachectwa, zapominając, że Anglia rozumna i praktyczna już w wieku XVI porzuciła legalnie szlachectwo, zostawiając samą arystokracyę. Patrząc na to co się dzieje, trudno nie przypuścić sobie opinii licznéj, nawet poważnéj, według któréj monarchizm mało ma przyszłości we Francyi, a daleko więcéj republikanizm.

Izba będzie przedłużoną do 28go t. m. Mimo usilnéj pracy, nie jest ona w stanie skończyć czynności w trzy miesiące.

Réveil obudza i wstrzymuje nienawiści. Cel jego był dobry, ale ludziom którzy ten cel podjęli wiele nie dostaje. *Charivari* przypomina, że żerant tego dziennika był dyrektorem dziennika *France musicale*, dziennika czysto-spekulacyjnego, którego wspomnienia są smutne. Prędzéj Francya uwierzy w purytanizm pana Rigault z *Débatów* lub panu Montegut z *Revue des deux Mondes* niż w purytanizm redaktora *Reveil* i jego wspólników.

Giełda nie może się wydobyć z upadku. Podawane są rządowi różne lekarstwa, ale żadne nie zdają się rokować zdrowia. Przyczyny upadku są zawsze różnorodne: trochę wewnętrzno-polityczne, trochę zewnętrzno-angielskie, a najwięcéj zewnętrzno-finansowe. Ameryka nie wyszła jeszcze zupełnie z kryzy. Obstalunki nie przychodzą. Handel bardzo się skarży na brak odbytu.

Cesarz postępuje z Lamartinem jak z Bérangerem i bierze go pod swą opiekę, jako pisarza narodowego. Jest to akt zręczny. Cesarz dał na Lamartina 10,000 fr., książę Hieronim 2,000, ministrowie i dzienniki dają po 500 fr.

Promenady zwane Longchamp były smutne jak zawsze. Więcéj na nich widać było płaszczów i płaszczyków niż mód, więcéj chudych *locatis* niż dobrych koni, więcéj wozów afiszowych niż pięknych powozów. Promenady Longchamp przepadły, jak promenady tłustego wtorku. Paryż lubi regularny komfort a nie zgiełki. Paryżanki zaś mają zbyt wiele dobrego tonu, aby na przejażdżki uliczne się stroiły. Cesarz pokazał się na Longchamp sam, bez karety, w małéj karyolce.

Wielki post przeszedł uroczyście i bardzo religijnie. Kościoły były pełne. Uczucie religijne pokazało się między nędznym ludem, żyjącym w kuchniach publicznych. Siostry, które trudnią się temi kuchniami dawały jajecznicę za susa i lud dużo jéj spożywał.

Pogłoski o powiększeniu gwardyi narodowéj paryzkiéj nie są prawdziwe. Rząd o tém nie myśli. Mógłby jednak utworzyć bezpiecznie kilka nowych batalionów. Przebudowane strony miasta, mianowicie koło ratusza, mieszczą teraz ludność zasobną i konserwatorską. Mieszczanin paryzki, chociaż się skarży, lubi w gruncie gwardyą narodową, lubi żołnierstwo. Przekonałem się r. 1848, że ojcowie familii, właściciele domów lub zakładów przemysłowych, są najmężniejsi w ogniu, bo najlepiéj czują potrzebę spokojności.

Pojutrze, w drugie święto Wielkiéj nocy, odbędzie się, jak doniosłem, inauguracya bulwaru Sebastopolskiego, na któréj pokaże się Cesarz.

Paryż 3 kwietnia.

L*** Korespondent *Indépendance* idąc w ślady korespondentów *Czasu*, nie już z postawy Anglików bawiących w Paryżu lub z innych téj podobnych oznak wnioskując o przyszłości, zapowiada dzisiaj nieuchronną wojnę; z kim o co? to się pokaże; to tylko pewna, że kwestye Księstw Naddunajskich, Montenegro, spór Piemontu z Neapolem o parowiec „Cagliari“, odmówienie szwajcarskie ustanowienia dwóch nowych francuskich konsulatów na granicy dwóch państw, zabór wyspy Perim i jéj uzbrojenie przez Anglików, nie dadzą się łacno rozwikłać na mających się rozpocząć w maju konferencyach, a stąd pomnożą się nieukontentowania, kwasy i naraz cierpliwość opuści wszystkie rządy i każdy imie się oręża... ale gdy dziś prowadzenie wojny jest nader kosztowne, gdy niedość jest mieć męstwo i oręż, trzeba i przedewszystkiem mieć grosz w pogotowiu, a nie wszyscy go mają, ja w téj chwili nieprzewiduję następstw tak zagrażających pokojowi Europy i zupełnie zgadzam się na zdanie zawarte w liście z Paryża 25go marca: „Niewiadomo co nastąpi, i jak się Europa w danym razie rozdzieli“ a gdy w nim napomkniono także i o środkach ostrożności, ja za najlepszy czytelnikom podaję: aby z nadchodzącą wiosną zamiast jechać za granicę, siedzieli w domu, boć każdy w swéj zagrodzie bezpieczniejszy, a oszczędzony grosz przyda się w złym razie, i kiedyś mi będą wdzięczni za radę którą do ich uwagi bezinteresownie przesyłam ze stolicy Francyi, skąd tak łatwo i nieochybnie można wróżyć dnia każdego co będzie jutro... Jutro winszujemy sobie radośnem powitaniem rok rocznie powtarzającego się wielkiego święta, największéj pamiątki w chrześciaństwie i bodaj z dniem jutrzejszym poczęły się sprawdzać inne przepowiednie kaznodziei Ojca Felixa rzucone z kazalnicy ostatniéj niedzieli: „oto Opatrzność sama gotuje rychło nową restauracyą, nową eksplozyą miłości, któréj zadaniem będzie przygotować ścieżki dla spłynąć mającego uświęcenia ludzkości całéj. Nigdy miłość nie była bardziéj cierpiącą, rozpaczliwą, strapioną, bliską skonu jak dzisiaj, bo miliony serc utraciły środkowe ogniwo co je spajało i wiązało miłością Jezusa Chrystusa, bo dziś też serca nie wiedzą, gdzie swe życie przytulić mają, ku czemu skierować wszystwie namiętne a szlachetne i znane porywy duszy. Człowiek wyrośnie do wysokości tych mężów z pierwszych wieków chrześciaństwa, o których Tertulian mawiał poganom *Christianus alter Christus*, i nastanie prawdziwy postęp ludzkości idącéj z Chrystusem po drodze z dawna już opuszczonéj.“ Tu kaznodzieja zaczął malować stan owéj przyszłéj społeczności chrześciańskiéj, jéj błogość, jéj nieskończony rozkwit i w końcu zawołał: „Może to tylko marzenie!! ale mi je wybaczcie, bo ja w téj chwili marzyłem waszą wielkość, potęgę, wasze szczęście prawdziwe, wasze niebo na ziemi. Jest to marzenie waszego przyjaciela, brata, który ufa przecież w miłosierdzie Boże, a jeśli ono niespełni się, nieurzeczywistni się dla was wszystkich, to przynajmniéj dla wielu z was te moje słowa słyszących nie będzie tylko samą przemijającą marą.“

Konferencye w kościele katedralnym są zwykle dla mężczyzn otwarte, i kaznodzieja nieszczędził nam surowych wyrzutów, żeśmy rozwiali na wiatr skarby serc naszych, zzuli z siebie niebieską szatę i zanurzyli się duszą i duchem w materyą i cielesność. Z kolei dostało się filozofom, literatom, romansopisarzom, dramaturgom i poetom i wszystkim bez żadnego wyjątku. Coby ojciec Felix był powiedział poecie dowodzącemu „że nieśmiertelność jest kommą niedzielną“ domyślicie się łatwo. Jam winszował płci pięknéj, że tą razą na nas tylko kara spadła, kiedy potem w parę dni czytam *La femme catholique par le R. P. Ventura* i obok pochwał danych naszym świętym niewiastom Jadwidze, Kunegundzie, znajduję upominania równie surowe, że dzisiejsze chrześcianki daleko pozostały od pierwotnych wzorów. Dawniéj z końcem n. p. IV wieku po Chrystusie, przez 40 dni wielkiego postu sądy wszelkie bywały zawieszane a zapadłych wyroków nieśmiano wykonywać; dzisiaj właśnie dzieje się przeciwnie. Kaznodzieje przed swój trybunał powołują grzeszników i choćby jak to się często zdarza, zaocznie wytaczają im proces i ferują dekret... bez appelacyi.

Donieśliście o kupnie zbioru starożytności po ś. p. Adolfie Cichockim przez ks. Wł. Czartoryskiego, ale chciejcie objaśnić, że szanowny nabywca zostawił wszystko to, co już w swoim zbiorze posiadał, a do téj kategoryi odnosi się znaczna liczba rycin i map, które w tych dniach z publicznéj licytacyi sprzedano. Dla ciekawości miłośników starożytności podam ceny niektórych: portret Bony 1568 fr. 40 c., 3 Stefana Batorego fr. 41, Jakóba i Konst. Sobieskich fr. 16, 5 wizerunków J. Zamojskiego fr. 33, Obchód pogrzebowy Katarzyny Opalińskiéj przez Cochin fr. 17, Fr. August III przez Daullego fr. 60, Falka Semiramis podług Guerchina fr. 17, Ś. Jan na puszczy każący z Blomauerta fr. 90, wizerunek Jerzego Seb. Lubomirskiego fr. 33, inne po fr. 11—12. Tymczasem kiedy bardzo pięknie sztychowane portrety Katarzyny II Fabera, 2 Ces. Aleks. I, dwie serye każda z 12 portretów carów złożona, zaledwie się przedały po 1 fr. 25 cent. Największą część zbioru polskich sztychów zakupili pp. Prószyński, Rembielińska, księżne Sapieżyna i Czartoryska.

Dnia 7go kwietnla Ristori występuje w roli Medei. Ma..y tu kilka młodych artystów naszych uczących się w konserwatoryum, jak p. Boguckiego i Starzewskiego; są także dwie panny Mikorskie z konserwatoryum wiedeńskiego na nauce śpiewu u p. Stockhausen, a wkrótce ma jeszcze przybyć panna Marya Gl.

Londyn 2 kwietnia.

L. Podczas feryj wielkanocnych parlamentu zajmuje niemało uwagę publiczności nadanie posad dyplomatycznych przy dworach zagranicznych. Niepamiętają żeby kiedykolwiek w tych posadach tyle zmian zachodziło, ile za dzisiejszego gabinetu, gdyż służba dyplomatyczna szła poniekąd oddzielnym swym trybem, podobnie jak służba w wojsku i w marynarce, i rządy torysowskie jako i whigowskie zarówno nią się posługiwały. Dziś zaś do innych trudności, jakiemi gabinet hr. Derby jest otoczony, przybyła i ta, że wiele posad opróżnionych za granicą musi osadzać, a na niektóre i to najważniejsze trudno nawet znaleść sposobnych osób, zwłaszcza że niewypada nowemu ministeryum osłabiać swych szyków do prowadzenia czynności w Izbach. Zobaczmy tedy, bo to ciekawą rzeczą wiedzieć: jaka będzie ta dyplomatyczna szachownica, na któréj przyszła gra państw i interesów międzynarodowych w Europie a może i w dalszych częściach świata ma się rozwijać — jacy z dotychczasowych czynników ze sceny schodzą i którzy na ich miejsca wstępują. Naprzód u dworu austryackiego na miejsce sir Hamiltona Seymour przeznaczony jest lord Augustus Loftus, były sekretarz poselstwa w Berlinie, mąż gruntownie obeznany jak mówią z politycznemi sprawami i stosunkami handlowemi państw niemieckich, posiadający nadto język niemiecki i miłośnik literatury. Wiedeń więc jeśli nie zyska, to nie straci na téj zmianie. Jego poprzednik sir H. Seymour usuwa się na własne żądanie po 40 latach służby w dyplomatycznym zawodzie; zostanie on na zawsze pamiętny z poselstwa swego u dworu petersburskiego przed rozpoczęciem wojny wschodniéj. Przeniesienie na spoczynek zyskał on był od lorda Clarendona, i miał zostać tylko do kwietnia w Wiedniu. Sir John Crampton poseł u dworu hanowerskiego, zamianowany na poselstwo w Petersburgu na miejsce lorda Wodehouse, który podobnież nalegał był już u byłego rządu o pozwolenie powrotu do kraju, ze względu że surowy klimat w Rosyi niesprzyjał zdrowiu jego familii. Następca jego Crampton mało jest znany. Sprawował wprawdzie poselstwo w Washingtonie, lecz pamiętne najwięcéj tylko z tego, że przez zaciągi rekruta robione w Stanach Zjednoczonych na wojnę przeciw Rosyi, o mało co nie wplątał Anglii w wojnę z Ameryką, i rząd washingtoński bez odniesienia się do rządu angielskiego, wydał mu pasport do odjazdu. Była to obelga dla Anglii, lecz rząd jéj się nie pomścił, nie będąc nigdy skory do pomsty. Teraz Crampton przeznaczony do Petersburga, jakby na to, aby spróbował lepszego szczęścia. P. Andrew Buchanan rodem Szkot, przeniesiony z Kopenhagi do Madrytu na miejsce lorda Howden. Henryk Elliot sekretarz ambasady w Wiedniu, idzie na posła do Kopenhagi, a sekretarz paryski Howard na miejsce lorda Normanby, który od wielu lat obwiniany był o nieprzychylność dla Włoch i Sardynii; na sekretarstwo zaś w Paryżu przeznaczony lord Chelsea, rozpoczynający dopiero swój zawód dyplomatyczny. Lord Napier zrzeka się jak słychać swéj posady w Washingtonie, a lord Redcliffe w Konstantynopolu; pojedzie tam tylko dla złożenia pożegnania sułtanowi, a ten zapewne nie bez żalu z nim się rozstanie. Znajomość Wschodu jaką lord Redcliffe posiadał, szczerość rady i jego energia były przez wiele lat podporą państwa ottomańskiego. W początkach tworzenia się gabinetu hr. Derby, przeznaczony był p. D'Israeli na zastępcę jego w Carogrodzie, lecz projekt ten upadł, gdyż torysi nie mieli nikogo pośród siebie obeznanego dostatecznie z finansami, coby mógł objąć kanclerstwo skarbu; a prócz tego D'Israeli jako mający dar wymowy, potrzebny im był jako przewodnik do kierowania dyskusyi w Izbie niższéj. Ambasady więc w Washingtonie i w Carogrodzie zostają jeszcze do obsadzenia, a niewiadomo ktoby się na nie kwalifikował. Najważniejszą z wszystkich jest ambasada carogrodzka. Mówią o sir Henri Bulwer, teraźniejszym komisarzu do spraw mołdo-wołoskich, że onby się na nią przydał. Żywość jednak jego temperamentu wątpliwém czyni, czyliby wyrównał swemu poprzednikowi potrzebną powagą. Taka jest postać, acz jeszcze niezupełna nowéj téj szachownicy dyplomatycznéj. Najwydatniejszemi na niéj figurami będą: przybyły tu zręczny poseł rosyjski baron Brunow, i mający jeszcze przybyć tajemniczością osłoniony marszałek Pelissier, poseł Cesarza Napoleona. Na czém się ta gra skończy, czas pokaże; to tylko pewna, że w skutek tylu zmian zaszłych, będzie ona nową nieobojętną dla świata.

Niemniéj też zaprowadzone mają być zmiany w wydziale konsulatów. W obsadzeniu posad konsularnych za granicą jak dotąd, nie tyle ważyła zdatność osób, ile związki familijne i protekcya. Z nepotyzmu tego szczególnie słynęli whigowie

---

jowiska, nad którenu rozciąga swą pieczę. Obraz ten przedstawiony wydziałowi nauk przyrodzonych c. k. Tow. nauk., następnie właściwą drogą przedłożonym będzie c. k. Rządowi krajowemu, celem, ile od niego zależy, zarządzenia ulepszeń za potrzebne lub konieczne w wypracowaniu komisyi wykazanych.

§ 8. C. k. Tow. nauk. krak. przyjdzie w pomoc komisyi wyznaczeniem funduszu na zakupienie potrzebnych dzieł i czasopism balneologicznych, tudzież udzieleniem zasiłku na wydawanie własnego tejże treści pisma, gdyby z czasem takowe, jak sobie tuszy komisya, przyjść mogło do skutku.

§ 9. Nim to nastąpi, komisya ogłaszać będzie pojedynczo, tak rozprawy ściśle naukowe w przedmiocie zdrojowisk wchodzących w zakres jéj poszukiwań, jakoteż pisma dla każdego zrozumiałe i oświecające bezstronnie o szczególnych zaletach każdego ze zdrojów krajowych.

§ 10. Ponieważ fundusz, jakim c. k. Tow. naukowe krak. rozrządzić będzie mogło w celach komisyi, nie starczy do urzeczywistnienia jéj wszyskich zamiarów, z uwagi przeto na ważność usługi jaką komisya ma oddać krajowi, Tow. nauk. obok spodziewanéj w téj mierze opieki Wys. Rządu, starać się będzie o wyjednanie dla komisyi balneologicznéj pieniężnego zasiłku, celem nadania jéj pracom silniejszego popędu.

§ 11. Stosownie do ważnych i wielostronnych szczegółowych zadań komisyi, takowa składać się będzie: 1) z badaczów przyrody, mianowicie lekarzy, chemików, fizyków, mineralogów, botaników i zoologów; 2) z budowniczych; 3) z przyjaciół ludzkości, którzyby swym wpływem osobistym lub ofiarą pieniężną popierać chcieli cele komisyi.

§ 12. Członków pierwszéj kategoryi, wydział nauk przyrodniczych i ścisłych wybierze z własnego grona. Toż samo rozumieć o kategoryi drugiéj, o ile osoby do komisyi należeć mające, byłyby jego członkami; inaczéj zaś, jak niemniéj członków kategoryi 3éj zaprosi na jego przedstawienie Prezes z Tow. nauk. z innych wydziałów tegoż towarzystwa.

§ 13. Komisya złożona w ten sposób z członków Towarzystwa nauk. będzie mogła w miarę uznanéj przez siebie potrzeby przybierać do narad swoich osoby nawet do Tow. nienależące, skoroby ich udział cele komisyi widocznie popierał.

§ 14. Komisya wybierze z grona swego prezesa i sekretarza, do których należeć będzie kierowanie jéj sprawami i załatwianie bieżących czynności. Wypłaty i pobory wykonywać będzie podskarbi towarzystwa. Pierwsze zebranie członków komisyi, na którem dokonać się będą miały rzeczone wybory, nastąpi pod kierunkiem jéj członka, któremu wydział nauk przyrodniczych i ścisłych c. k. Towarzystwa nauk. poruczy tymczasowe przewodnictwo.

§ 15. Posiedzenia zwyczajne odbywać się mają raz na miesiąc, począwszy od listopada aż do końca kwietnia; od maja zaś aż do października, prezes ma prawo wzywać członków komisyi na posiedzenia, ilekroć uzna tego potrzebę.

Stosownie do instrukcyi téj, została wyznaczoną komisya, która składa się z 17 członków specyalnie w różnych zawodach uzdolnionych i jakeśmy wyżéj rzekli, rozpoczęła już swoje prace pod przewodnictwem profesora Skobla.

Niemogąc dać czytelnikom naszym treściwszego i zarazem gruntowniejszego poglądu na dzisiejszy stan balneologii w ogóle i potrzebę zajęcia się nią w naszym kraju, nad ten jakiśmy znaleźli w przemowie prezesa balneologicznéj komisyi, którą pierwsze jéj posiedzenie zagaił, powtarzamy takową dosłownie.

Przeszedłszy ją z uwagą łatwo sobie zdać sprawę z zaniedbania naszych zdrojowisk lekarskich i poznać, jak wieleby kraj moralnie i materyalnie zyskał na wydobyciu i korzystaniu z tych hojnie nam przez Opatrzność udzielonych bogactw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wyższe zyskowne posady dostawały się ich krewnym, a konsulaty po większéj części bliższym ich adherentom, bez względu czy który z nich posiadał do urzędu odpowiadające usposobienie, lecz jedynie że byli potrzebni, a można było im dać opatrzenie. Dla tego upowszechniło się mniemanie, i nie bez słuszności, iż konsularne posady, urzędy ważne nietylko dla protekcyi handlu, lecz na wielu miejscach półdyplomatyczne były jak najgorzéj poobsadzane; że w liczbie konsulów znajdują się nietylko nieucy, lecz zupełnie ekscentryczne charaktery. Tak dalece znani oni byli z tego na Wschodzie — jak to lord Carlisle w swym dzienniku ogłosił — iż pomiędzy Grekami utwierdziła się była wiara, że każdy Anglik, zamianowany konsulem, zawsze oszaleje. Temu złemu rząd nowy przedsięwziął zaradzić. Obietnicę tę dobrze przyjął parlament, ile że położenie tamy nadużyciom było konieczném, a rząd poprzedni mimo kilkakrotnego nań nalegania z tém się ociągał. Umiał on forytować swoich i uniewinniać; słusznie téż dla swéj wyłączności przezwano go „family government“. Uprzywilejowanemi w tém rodzinami można powiedzieć byli Grey, Howard, Elliot i im podobne na około gabinetu whigowskiego krążące konstelacye familijne; bo whigowska arystokracya ma to do siebie, że trzyma się razem, i nikt z nich nie był bez urzędu.

Cieszy nietylko liberalną część narodu, lecz cały naród angielski zamiar Cesarza Aleksandra II uwłaszczenia włościan w swém państwie, jakotéż zwolnienia cenzury co do druku, i wolność rozbierania kwestyj społecznych, gdyż to jest krokiem, lubo dalekim, wprowadzającym Rosyę na tor, którym Anglia oddawna szła i na nim wszystkie narody wyprzedziła. Pocieszającą w szczególności jest rzeczą, iż Litwini pierwszy dali pochop do téj mającéj nastąpić tak chwalebnéj zmiany uwolnienia włościan od poddaństwa. Nie uszło téż uwagi zawiązanie Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiém i jego posiedzenia wzorowe pod przewodnictwem Andrzeja hr. Zamojskiego. Z drugiéj wszakże strony list z Królestwa Polskiego z d. 15 marca pisany, a w *Czasie* z 25go t. m. umieszczony, przykre tu sprawił wrażenie, że na posiedzeniach Towarzystwa niema być wzmianki o stosunkach obywateli do włościan. Dzienniki angielskie pochwyciły to w lot, jak i wszystko co się tyczy całéj téj sprawy usamowolnienia; zarzucają obywatelstwu polskiemu, że chce iść w brew najszlachetniejszéj intencyi Cesarza. Przekonacie się o tém ze słów, w jakich korespondent paryski do tutejszego *Globe* całą tę sprawę wystawia: „Dziwna rzecz — pisze on — że zamiar usamowolnienia chłopów w całém państwie pod berłem Cesarza rosyjskiego, doznał jak największego oporu w Polsce na tym klasycznym gruncie wolności. Szlachta wołyńska (?) upiera się koniecznie, aby mieć swój funt ludzkiego mięsa.“ Daléj najgrawa się w słowach, których tu dla różnych powodów przytoczyć nie mogę i mówi: „Warszawa dość jeszcze bogata; stać ją na opłacanie przedstawień teatralnych. Niedawno Paulina Viardot zebrała tam złote żniwo, a w téj chwili mieszkańcy jéj szaleją za Ristori.“ Tak wyraża się cudzoziemiec, pomieszał tylko błędnie Królestwo z Wołyniem, a i Wołyń niewinien, gdyż wołyńska szlachta, jak wiadomo, już była przystąpiła do zamiaru monarchy uwolnienia poddanych.

Kraków 8 kwietnia. Gminy Rożnów, Radajowice, Zagórze, Witkówka, Rostoka i Brzeziny w obw. Sandeckim zobowiązały się na uposażenie szkoły trywialnéj w Rożnowie płacić corocznie na nauczyciela 127½ złr., utrzymywać dom szkolny w dobrym stanie i oprócz przeznaczonych dwóch siąg drzewa opałowego przez p. Aleks. Dobrzyńskiego właściciela Rożnowa, dodawać potrzebną ilość materyału opałowego. Właściciel Witkówki p. Adam Chwistek ofiarował na tę szkołę obligacyę indemnizacyjną na 50 złr. Gdy dochody organisty w Rożnowie wynoszą około 40 złr. a obowiązki nauczyciela i organisty mają być połączone w jednéj osobie, przeto uposażenie wynosi około 170 złot. reńs.

Gminy Milówka i Cisiec w obw. Wadowickim podwyższyły uposażenie szkoły trywialnéj w Milówce 130 złr. wynoszące do 200 złr., tudzież przeznaczyły 40 złr. rocznie dla nauczycielki robót ręcznych dla dziewcząt.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował aktuaryuszów urzędu powiatowego: Franciszka Matjasza adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Tarnowie, a Bolesława Potockiego na Potoku (kawalera) adjunktem sądu krajowego w Krakowie.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że p. January Poźniak b. aktuaryusz przy sądzie karnym w Samborze, a obecnie radzca sądu krajowego, wydał na cześć Arcyksiężniczki Zofii urodzonéj 5go marca 1855 r. wiersze, z sprzedaży których wpłynęło 300 złr. Dołożywszy do tego 26 złr. 50 kr., zakupił obligacyę indemnizacyjną za 400 złr., od któréj procent dawany ma być corocznie w dniu urodzin Arcyksiężniczki Zofii, ubogiéj uczennicy samborskiéj szkoły, odznaczającéj się w naukach i obyczajach.

Wiedeń 7 kwietnia. J. C. K. Ap. Mość raczył z szczególnéj łaski swéj uwolnić przedsiębiorstwo wyrobów żelaznych w Czetneku pod Fünfkirchen, od płacenia procentów od pożyczki skarbowéj w ilości 60,000 złr. tak za czas upłyniony, jak i nadal do 1go października 1876 r.

— J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian wraz z małżonką swoją zwiedzał w dniu 2 b. m. szpital miejski w Wenecyi we wszystkich jego szczegółach rozmawiając długi czas z chorymi, a przy odejściu zostawił na ten zakład 3000 lirów.

Królestwo Polskie.

Towarzystwo rolnicze Królestwa Polskiego ogłosiło nagrody w medalach złotych i srebrnych dla rządzców dóbr, ekonomów, sług wiejskich tudzież rzemieślników wiejskich, naznaczając termin zgłoszenia się o te nagrody po dzień 8 maja r. b.

Pierwsze z tych ogłoszeń mówi, iż celem publicznego uznania pracy pożytecznéj, oraz wytrwałości, biegłości i wprowadzonych udoskonaleń w różnych gałęziach i zawodach gospodarstwa krajowego, jak niemniéj dla dania zachęty na przyszłość, uchwalone zostały następujące nagrody: 8 medali złotych, wartości po rsr. 30 każdy, dla tyluż rządców dóbr, najbardziéj odznaczonych umiejętnym i zarazem korzyść przynoszącem gospodarowaniem w powierzonych im majątkach; 8 medali srebrnych wielkich, dla tyluż posiadaczy folwarków, zalecających się najlepszą i największą stósunkowo do całéj przestrzeni ziemi ornéj, przez nie zajmowanéj uprawą roślin pastewnych tak trawistych, jak i okopowych; 16 medali srebrnych mniejszych dla tyluż ogrodników, którzy się okażą najbieglejszemi i najstaranniejszymi w swoim zawodzie, obok przykładnego ze wszech miar prowadzenia się; 8 takichże medali srebrnych, dla tyluż dozorczyń ochronek wiejskich, zalecających się troskliwością i umiejętnością w prowadzenin zakładów ich pieczy oddanych, jako też uczciwością i bogobojnością życia i postępowania. Pochodzenie krajowe, jest koniecznym do otrzymania nagród powyższych warunkiem, i osoby obcego pochodzenia i rodu, otrzymać takowych nie mogą. Rządcy nadto winni udowodnić, iż 3 lata skończone w jednym i tymże samym obowiązku pozostają, od ogrodników wymaga się świadectwo sześcioletniéj w jednym domu z zadowoleniem pana pełnioniéj służby.

Drugiem obwieszczeniem wyznaczone są oprócz medali, wynagrodzenia także pieniężne. Obwieszczenie to podaje, do wiadomości, iż aby wynagrodzić najlepszych ekonomów, najlepszych gospodarzy, a także sług, czeladź i rzemieślników wiejskich, żeby im dać zachętę do pracy i przykładnego sprawowania się na czas dalszy, mają być rozdane od Towarzystwa Rolniczego w r. b. 1858 w każdym powiecie: Jeden medal srebrny dla ekonoma odznaczającego się znajomością swego powołania, uczciwością, pilnością, trzeźwością, dobrem obchodzeniem się z podwładnymi, oraz porządnem i przykładnem życiem domowem i mającemu przytem świadectwo przynajmniéj 9-letniéj służby u jednego pana. Jedna pochwała na piśmie, a do tego 50 rs. gotowizną dla takiego gospodarza wiejskiego, który okazał najwięcej pracowitości i pilności, dobrego ładu i porządku w uprawie roli, łąk i ogrodów, w utrzymaniu inwentarza dobrego, narzędzi i zabudowań gospodarskich, a przytem był trzeźwy, zgodny i uczciwy; a także dwie pochwały na piśmie i do każdéj 15 rs. gotowizną dla dwóch takich pasterzy, owczarzy, karbowych, gajowych, parobków, kołodziejów, kowali, stelmachów, albo innych rzemieślników, którzy we wsiach zamieszkują najmniéj 6 lat w jednéj służbie i w jednéj wsi, którzy są przytem wierni, uczciwi, trzeźwi, pracowici i dobrze są robotę wykonywają.

Włochy.

Gazeta Wiedeńska podaje w liście z Turynu z d. 31 marca rozbiór sprawozdania deputowanego Valerio, nad prawem drukowem i prawem o sądach przysięgłych, zwanem „prawo Deforesta“, z powodu, iż projekt takowego wyszedł od tego ministra sprawiedliwości. Sprawozdanie Valeria zostało już udzielonem innym deputowanym, a rozprawy izby nad niem mają się niebawem rozpocząć. Wydział sejmowy obradujący nad niem, składał się z 7 członków, projekt do prawa z 3 artykułów. W pierwszym naznaczona jest kara na spiskowanie przeciw obcym panującym; 4ch członków wydziału odrzuciło go przeciw 3. Drugi artykuł potępia pochwalanie mordu politycznego; trzeci zmienia wybory na przysięgłych sądów kryminalnych; oba te artykuły odrzucone zostały w wydziale 5ciu głosami przeciw dwom.

Sprawozdanie Valeria odłącza kwestyę prawną od politycznéj w tym projekcie, i każdą z nich osobno rozbiera. Co do pierwszéj, utrzymuje on, że nie można karać spisku jeśli niebyło zamachu, a kara na spiski może być tylko wymierzoną przeciw własnemu rządowi, którego bronić należy. „Życie obcego monarchy — mówi sprawozdawca — jest tak świętem jak życie każdego innego człowieka, ale niemoże mieć wartości politycznéj dla obcych narodów nie obowiązanych słuchać go i niekompetentnych do ocenienia jego czynów. Jeśliby chciano osobnemi prawami zabezpieczać życie obcych panujących, to wyniknęłoby stąd pytanie, dla czegoby tego zabezpieczenia nie rozciągać i do innych również praw jego? W takim jednak razie gdzie szukać granic? Jeżeli zresztą prawo jest słnszne i potrzebne, dla czego niemamy go w kodeksach innych państw, ani nawet we francuskim?“

Co się tyczy kary na pochwalanie mordu politycznego, Valerio sprzeciwia się uchwaleniu osobnego artykułu. „Miałoby to pozór, że apologia mordu jest rośliną naszemn krajowi właściwą i że morderstwo polityczne liczy u nas więcéj zwolenników i wykonawców niż gdzieindziej.“ Nadmienił nadto, że prawo drukowe naznacza na tę zbrodnię więzienie aż do jednego roku i karę pieniężną aż do 1000 franków.

Przeciw nowéj organizacyi sądu przysięgłych mówi V., że instytucya narodowa przysięgłych stałaby się korporacyą polityczną, coby powadze jej uwłaczało, albowiem byłaby zawsze pod wpływem partyi politycznéj chwilowo rządy kraju dzierżącéj. Przysięgli z dzisiejszą ich organizacyą nie wykazali się, że puszczają zbrodnie bezkarnie; statystyczne wykazy przedstawiają, że w ciągu ostatnich lat 10, sądy przysięgłych skazały 23 przestępców prawa drukowego, a 66 uznały niewinnymi. P. Valerio niewchodził jednak w ocenienie tych tabel statystycznych i nie nadmienił, że po większéj części uniewinniano dzienniki rewolucyjne, a potępiano konserwatywne.

W ocenieniu politycznéj strony tego prawa rzekł p. Valerio:

„Większość naszéj komisyi nietylko nie jest przeciwną przymierzowi z narodem francuskim, ale nadto pragnie, aby takowe trwało i coraz serdeczniejszem i ściślejszem się stawało. Ale Francya która z taką bacznością strzeże swojego honoru narodowego, będącego może najwyższym jéj zaszczytem, nie może niczego takiego od nas domagać się, coby temu honorowi przeciwnem było“.

Następnie nadmienia, że inne rządy włoskie oparły się temu żądaniu Francyi po kongresie paryskim nie doznawszy ztąd szkody dla siebie; zatem i Piemont nie może uczynić mu zadosyć; żądane przez Francyę uchwalenie tego projektu do prawa, nietylko by węzłów przyjaźni nieuczyniło ściślejszemi, ale nawet osłabiłoby je, a w kraju rozniecił oby niezgodę z powodu obrażenia godności narodowéj. Nakoniec p. V. przytacza, iż Szwajcarya i Anglia oparły się żądaniom Francyi, a za tym przykładem iść musi również Piemont. W końcu dotyka p. V. kwestyi ministeryalnéj i mówi z tego powodu następnie:

„Losy kraju nie są związane z losami jakiegobądź ministeryum, ale z jego politycznemi czynami; na czyny te zwrócimy teraz szczególną uwagę naszą. Obowiązki parlamentu naprzeciw krajowi są niezawodnie wyższemi nad te jakie ma naprzeciw rządowi“.

W końcu nadmienia sprawozdawca, że mniejszość komisyi zastrzegła sobie wyłożyć Izbie powody jakie jéj głosem kierowały.

Turcya.

Z Kotaru donosi z 27go marca *Gaz. Wiedeńska:* Wojska tureckie, które 27go b. m. wylądowały w Klecku, mają ze sobą znaczne pakunki i wielką ilość amunicyi, a składają się z 3ch batalionów piechoty i jednego batalionu strzelców. Każdy batalion liczy 800 do 850 ludzi, cała zatem siła tego oddziału tureckiego wynosi około 3500. Rozłożyli się oni obozem powyżéj strażnicy tureckiéj (pod Stolaczem jak donoszono. P. R. Cz.). Żołnierz turecki wygląda dobrze, jest należycie i stósownie ubrany i uzbrojony.

Listy otrzymane w Wiedniu z Mostaru i Jenibazaru, następujące podają szczegóły o ostatnich napadach czarnogórskich: Pomimo obecności regularnych wojsk tureckich pod wodzą jen. dywizyi Sali paszy i jen. Jai paszy, dwa oddziały zbrojnych Czarnogórców wzmocnionych przybyłymi rajasami z Zubczy, Bagna i Drobniaku, tu i owdzie wpadały do Hercegowiny i rozpoczynały kroki zaczepne. Pierwszy napad na Zubczy uskuteczniony został przez Czarnogórców tak niespodzianie i z taką gwałtownością, że wojsko tureckie ledwie zdołało się utrzymać i w końcu ograniczało się tylko na obronie stanowisk swoich. Potykano się od 9téj rano do 4téj po południu, i to z taką stratą, gdyż oprócz Sali paszy ranionego w prawą łopatkę, mieli Turcy 4ch oficerów rannych i wielu żołnierzy ubitych. Czarnogórcy cofnęli się, zabrawszy z sobą zabitych i ranionych, przeto strata ich nie jest wiadomą. Sali pasza zażądał posiłków od Jai paszy, lecz gdy ten lękał się napadu na Gaskę, przeto Sali pasza musiał się ograniczyć na działaniu odpornem. Czarnogórcy uderzyli także na wieś Czorjonicz między Grahowem a Klobuczem. Turcy oczekują wzmocnień z Bośni i Carogrodu.

Do Belgradu przybył 29go marca komisarz turecki Etem pasza, niewiadomo dotąd po co, i stanął w twierdzy tureckiej. Rząd książęcy poczynił wszelkie przygotowania na jego przyjęcie i wysłał urzędników dla powitania jego aż na granicę. Dowódzca twierdzy tureckiéj Osman pasza, minister Markowicz, wojewoda Wucicz-Perisicz i były minister Garaszanin, towarzyszyli mu od granicy z oddziałem wojska i licznem obywatelstwem. W pałacu książęcym przygotowano dla komisarza pokoje, i oczekiwanie jest powszechne, czy komisarz przeniesie się do pałacu książęcego, czy też pozostanie w twierdzy. Nie wiemy jeszcze jak dalece z tym przyjazdem komisarza tureckiego stoi w związku podana wczoraj w *Czasie* wiadomość o uwolnieniu w Belgradzie senatorów trzymanych w więzieniu pod zarzutem zamachu na życie księcia, tudzież o wydaleniu ich do Turcyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia. W niedzielę przewodnią, to jest 11go b. m., odbędzie się o godzinie 10éj rano nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów na rozpoczęcie budowy zwalonéj części kościoła, nazajutrz bowiem w poniedziałek zaczną się pierwsze roboty około fundamentów pod filary, pod kierunkiem budowniczego Prokuracyi Dr. Teofila Żebrawskiego. Składki wniesione potąd na pierwsze prace około podźwignienia na nowo téj budowy, wynoszą około 10,000 złr.; spodziewać się jednak słusznie należy, że w miarę jak robota postępować będzie, znajdą się fundusze w szczodrobliwości i bogobojności nietylko mieszkańców Krakowa, ale i stron odleglejszych. W tym względzie nigdy się u nas niezawiedziono. Jeżeli smutny przypadek zniweczenia części robót już dokonanych opóźnił wzniesienie na nowo téj świątyni pańskiéj w całych jéj dawnych rozmiarach, to tem większa teraz zachodzi potrzeba pokrycia tak strat doznanych jak i paroletniéj zwloki. Prokuracya „pragnie oddać następnym pokoleniom taką świątynię, jaką nam przeszłe przekazały wieki“ a my niewątpimy, że znajdzie w tem dziele pomoc u wszystkich, którym chwała boża na sercu, a uszanowanie pomników przeszłości nieobojętne. We wczorajszym numerze *Czasu*, w ogłoszeniu nadesłanem z Prokuracyi, wymienione są już w ogóle posiadane lub też spodziewane dary i ofiary na ten cel świątobliwy.

— P. Leopold Meyer ma jeszcze przed wyjazdem swoim do Warszawy, dać koncert na fortepianie jutro wieczór to jest w piątek, w teatrze polskim. Dla tych co go już raz słyszeli, dość na tém zawiadomieniu; dla tych zaś co go słyszeć niemogli, musiemy nadmienić, że nie tak rychło znaleśćby mogli drugą sposobność słyszenia takiego mistrza fortepianu. Na ten koncert p. Meyer sprowadził własny swój fortepian z Wiednia.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie

Dnia 22go marca. Wojciech P., zawołany złodziéj, wyłamał się w zimie r. 1855 po trzeci raz z więzienia urzędu powiatowego, gdzie się był dostał, i wróciwszy w ten sposób do wsi rodzinnéj Jankowic, odwiedził najprzód tameczną karczmę. Tu go poznali dwaj gospodarze Jan J. i Józef B., którzy jednakże znając jego siłę, zatrzymać go się wachali; w końcu Jan J. nie mógł się przecież powstrzymać i wnet się ze zbiegiem wdał w bójkę nierówną. Schwycony bowiem przez tegoż za gardło i przyparty do płotu, zaledwo przez poderznięcie mu palców u ręki nożem, z jego mocy wyrwać się zdołał. Po tem zajściu z lekką raną udał się zbiegly Wojciech P. na strych piwnicy Stanisława T. w celu spoczynku. W nocy został zbudzonym przez gromadę, która dowiedziawszy się o jego pobycie od Jana J. i Józefa B. przyszła, w celu wzięcia go i odstawienia sądowi. Wyciągnięto go więc z piwnicy i przywitano kołkami z płotu, na których razy przez cały kwandrans był wystawiony. Łatwo się domyśleć jakie skutki ta operacya kołkami miała: zbitego Wojciecha P. włożono na sanki i do wójta odwieziono. Odstawiony nazajutrz do sądu powiatowego, byłby może życie zakończył, gdyby nie spieszna dana mu pomoc lekarska. Oczy popodbijane, twarz zapuchnięta. a co najgorsza, nos zrównany z resztą twarzy, albowiem mu kość nosową złamano kołkiem, nareszcie kilkanaście obrażeń w różnych miejscach ciała, dawały według orzeczenia lekarzy wątpliwą prognozę o jego życiu. Po kilkotygodniowéj chorobie wyzdrowiał przecież Wojciech P. lecz nos utracił na zawsze; dziś stał on przed sądem jako pokrzywdzony. W skutek dochodzeń, jakie po pobiciu jego robiono, wykazało się, że pastwiących się nad nim w owéj nocy, trzech tylko było: Stanisław T., Józef B. i Kazimierz T. z Jankowic, których też pod sąd oddano. Pierwszy bił pokrzywdzonego po głowie i gdzie trafił, drugi wszędzie prócz głowy, ostatni tylko po nogach. Tak świadkowie zeznali.

Oskarżeni na swoje uniewinnienie tę tylko okoliczność przytoczyli, że bijąc Wojciecha P. byli w dobréj chęci zrobienia go niezdatnym do ucieczki i położenia końca jego wyłamywaniom się z więzień, a przez to niepokojeniu całéj wsi przez rozporządzane poszukiwania za nim.

Po wnioskach c. k. prokuratora i obrońcy Dra. Wisłockiego uznał sąd Stanisława T. winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego i na rok ciężkiego więzienia zaostrzonego raz w miesiąc twardem łożem go skazał, zaś Józefa B. i Kazimierza T. uznał winnym tylko wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu ciała, za co pierwszego trzech-miesięcznym, drugiego zaś 14-dniowym aresztem ukarał.

M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 7 kwietnia. Dzisiejszy *Times* występuje przeciw projektowi przekopu kanału suezkiego, który jest intrygą francuską, wymierzoną na pokonanie przewagi angielskiéj w Egipcie, i spodziewa się, że lord Malmesbury sprzeciwi się wszelkiemu mięszaniu się państw europejskich do sprawy o Perim.

Londyn 7 kwietnia Hodge wypuszczony został na wolność, albowiem rząd francuski zrzekł się wydania jego.

Paryż 6 kwietnia. *Journal des Débats* zamieszcza wyjątek z memoryału hr. Cavoura z d. 30 marca w przedmiocie parowca „Cagliari“. Tenże dziennik donosi, że między hr. Walewskim a p. Kisielewem odbywały się ważne narady, tyczące się Perim. (Memoryał ten damy jutro P. R.)

Tryest 7 kwietnia. Donoszą tu z Kotaru, że parowa fregata turecka „Feizi Bari“ przybiła 5go b. m. po południu do Klecka, przybywając z Cypru. Wypłynęła ona była z Konstantynopola z przybyłemi już wcześniéj okrętami wojennemi i miała na pokładzie swym Kemala effendego i Kiani paszę, którzy 6go wylądowali. Fregata ta przywiozła także drut do telegrafu, który ma być założony między Metkowiczem a Mostarem.

Według doniesienia *Gazety Kolońskiéj* z Londynu, na obchodzie wielkanocnym u lorda-majora Londynu w Mansion-house, lord Derby miał mowę, w któréj oświadczył, iż ministeryum nie będzie uważać bilu indyjskiego za kwestyę gabinetową, Daléj nadmienił, że byłoby pożądanem, aby duch stronnictwa pozostał obcy obradom. W piątek spodziewają się przedłożenia w parlamencie budżetu narok 1859.

Donosiliśmy wczoraj o przeprowadzeniu w Senacie washingtońskim bilu uznającego konstytucyę Kansas. Poprawki przyjęte w Senacie tyczą się tego, że wolno ludowi w Kansas zmienić konstytucyę każdego czasu, kiedy uzna do tego porę.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	5	4
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/6	96 1/2
Cwancygiery . . . złr.	106 1/2	105 3/4
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 22	8 13
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80	79 1/2
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80 1/2	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	84	83 1/3
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 5/6	99 1/3
Wiedeń 8 kwietnia (telegraf.)		
Augsburg	105 7/8	
Hamburg	78	
Londyn	10 16 1/2	
Paryż	123 1/4	
Agio od złota	7 5/8	
5% Metaliki	81 1/4	
4 1/2% „	71 1/2	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	312	
„ „ 1839	107	
„ „ 1854	107 1/4	
Pożyczka narodowa 5%	84 3/16	
Obligacye indemniz. galic.	79 1/8	
Akcye Bankowe	974	
„ kredytu ruchomego	242 3/4	
„ kolei francusko-austryackich	297 1/2	
„ kolei północnéj	1886 1/4	
Lwów 3 kwietnia.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	4 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 30	79 —
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 6	78 36
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 —	83 15
Warszawa 6 kwietnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 43
Obligi skarbowe . . . „	89 93	— —
kupon	—	— 6 2/3
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 83	—
kupon	—	— 17 1/3
Wrocław 7 kwietnia.		
Banknoty austryackie	97	—
Polskie bilety bankowe	89 5/6	—
„ listy zastawne	—	88
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/4
„ „ „ 3 1/2%	—	86 1/4
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80 1/4	—

Przyjechali od 7 do 8 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Strauss Henryk kupiec z Białéj. Turkułłowa Leopoldina obyw. z Pragi. Hr. Mniszek Helena wł. dóbr, Osiecka Helena wł. dóbr z Wiednia. Pieniążek Stanisław właś. dóbr z Tarnowa. Uznański Aleksander naczelnik powiatu z Krynicy. Neumann Oskar kupiec, Liniche Karol kupiec z Mysłowic. Sarnecki Ignacy obyw., Rakowski Józef obyw., Willmann Marya obyw. ze Lwowa. Bredt Teodor dyrektor fabryki z Kolonii. Link Franciszek pełnomocnik z Komarna.

Wyjechali: Hölzel Gustaw artysta do Petersburga. Heintz Maurycy kupiec do Węgier. Schultz Franciszek kupiec do Białéj. Płonka Jan obyw., Fechtdegen Jakób obyw. do Tarnowa. Bielczyk Hipolit obyw. do Bochni. Bar. Lipowski wł. dóbr do Wieliczki. Strauss Henryk kupiec do Białéj. Sarnecki Ignacy obyw., Rakowski Józef obyw. do Francyi. Willmann Marya do Lipska. Neumann Oskar do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Dawid Freund kupiec, Maurycy Freund kupiec z Mysłowic. Piotr Lipiński obyw. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Wincenty Nieprski naczelnik powiatu z Olkusza, B. Meyrosen c. k. porucznik z Ołomuńca. Dymitr Deineka obyw. z żoną z Magdebuoga. Ludwik Jetsche inżynier, Ferdynand Lukas inżynier z Pragi. Dyonizy Juraszyński artysta malarski z Warszawy. Wojciech Jasinowski ob. z Wiednia. Fedor Muhr kupiec z Prus. Antoni Woźniakowski z Bobrku. Ignacy Förster c. k. pułkownik z Pesztu.

Wyjechali: Ignacy hr. Potulicki wł. dóbr, Antoni Woźniakowski do Bobrku. Dymitr Deineka obyw. z żoną do Rosyi. Dyonizy Juraszyński artysta malarski do Rzymu. Ludwik Jetsche inżynier, Ferdynand Lukas inżynier do Kijowa. Henryk Tiedemann budowniczy, Dytrich Stubmann budowniczy do Warszawy.

HOTEL SASKI. Ignacy Macherzyński obyw., Adam Macherzyński obyw., Władysław Haller wł. dóbr, Aleksander Zakrzewski fabrykant cukru, Marcela hr. Szczepanowska wł. dóbr z Polski. Mikołaj Wisłocki wł. dóbr z Rosyi. Jan Chęciński artysta dramatyczny teatru warszawskiego, Maksymilian Fajans artysta litograf z Warszawy.

Wyjechali: Aleksander Skibicki wł. dóbr do Staszkowic. Dyonizy Kołłątaj wł. dóbr, Ksawery Poniński sędzia, Ludwik Katerla wł. dóbr z familią do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	328''' 51	+ 1 9	61	półn.zachodni słaby	pochmurno	śniegu		
	10	329 08	— 0 2	83	„ „	pogoda z chmurami		— 2°8	3°8
8	6	328 81	— 2 8	100	południowy „	pogoda	gęsta mgła— szron		

W Drukarni „Czasu".

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.